Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 13 (25) Grudnia. № 102 ROK 1853.

SPRAWOZDANIE

Z OBROTU POŻYCZEK BUDOWLANYCH

UDZIELANYCH DLA WZNOSZĄCYCH DOMY W MIEŚCIE WARSZAWIE ZA ROK 1852.

(Dalszy ciąg).

d) *Stan powinności Kassy Miejskiéj pod względem zwrotu Skarbowi królestwa awansowanego kapitału.*

Miasto Warszawa z końcem r. 1852 pozostało dłużne Skarbowi Królestwa z tytułu awansu na pożyczki budowlane za lata $18^{52}/_{61}$ . . r. sr. 123750 k. —

Na rachunek téj należytości wniosło Miasto całkowitą powinność za rok 1852 . . . » 22500 » —

Pozostało dłużne na dalsze lata . . r. sr. 101250 » —

II. CO DO POŻYCZEK UDZIELANYCH Z FUNDUSZU MIEJSKIEGO.

a) *Kapitał pożyczkowy.*

Było do wypożyczenia kapitału w roku upłynionym 1852, jako to:

a) Z pozostałości lat ubiegłych 1847, 1849, 1850 i 1851 r. sr. 25368 k. 15

b) Ze źródeł r. 1852 » 43875 » — } rsr. 69243 k. 15

Z tego wypożyczono w r. 1852

ad *a)* Z pozostałości powołanych wyżéj lat . . . » 15000 » —

ad *b)* Z funduszów roku 1852 » 35375 » — } » 50375 » —

Zostało do wypożyczenia:

ad *a)* Z lat upłynionych 1849 i 1851 » 10368 » 15

ad *b)* Z roku 1852 . . » 8500 » — } » 18868 » 15

a to dla ośmiu właścicieli domów, którym wypłata w roku b. 1853, w większéj części już uskuteczniona, a w resztującéj za dopełnieniem warunków ubezpieczenia, dopełnioną będzie.

b) *Stan poborowy procentu* 4% *na zwrot kapitału i po* 2% *na fundusz żelazny.*

Z końcem r. 1851 pozostało na zaległości do odzyskania od właścicieli domów tak tytułem procentu po 4% na zwrot kapitału jak również po 2% na fundusz żelazny . . r. sr. 6019 k. 23

W roku 1852 przybyło do poboru tytułem takiegoż pocentu od pożyczek w latach $18^{28}/_{52}$ podniesionych . . . . » 39375 » —

Razem było do pobrania r. sr. 45394 k. 23

Na rachunek tego wniesiono w r. 1852.

na zaległość po rok 1851 r. sr. 3996 k. 28½

za rok 1852 . . . » 36696 » 69 } rsr. 40692 » 97½

Pozostało na zaległości do odzyskania:

po koniec roku 1851 r. sr. 2022 k. 94½

z roku 1852 . . » 2678 » 31 } » 4701 » 25½

c) *Stan poborowy procentu po* 1% *od pożyczek z funduszu przez skarb awansowanego do źródeł na pożyczki miejskie wcielonego.*

Z końcem r. 1851 pozostało na zaległości poborowéj r. sr. 412 k. 50

Na r. 1852 przybyło od kapitału rs. 450000 w latach $18^{30}/_{39}$ wypożyczonego, do pobrania . . « 4500 » —

Razem było do pobrania r. sr. 4912 k. 50

Na rachunek téj należności w upływie roku 1852, wnieśli zapomożenie, a mianowicie:

Z zaległości po koniec roku 1851 r. sr 393 k. 75

Za rok 1852 . . . » 4206 » 25 } r. sr. 4600 » —

Zostało do pobrania:

Po koniec roku 1851 . . » 18 » 75

Z roku 1852 . . . » 293 » 75 } » 312 » 50

d) *Co do stanu Kassowego.*

Z upływem r. 1851 pozostało w gotowiznie do wypożyczenia . . . . . r. sr. 18998 k. 92

W roku 1852 wpływy przynosiły:

Z procentu po 6% . r. sr. 40692 k. 97½

Z procentu po 1% . » 4600 » — } » 45292 » 97½

Razem było funduszu r sr. 64281 k. 89½

Z tego w r. 1852 wypłacono nowobudującym summę » 50375 » —

Pozostało na r. 1853 w gotowiznie do wypożyczenia r. sr. 13906 k. 89½

Dodawszy do tego zaległość poborową z procentu a mianowicie:

po 6% . rub. sr. 4701 k. 25½

po 1% . » 312 » 50 } r. sr. 5013 k. 75½

Ogólna summa funduszu będzie r. sr. 18920 k. 65

która stanowi kapitał na wypłatę pożyczek po włącznie rok 1852 zapewnionych a wyżéj ad II pod pozycyą *a)* wyszczególnionych w kwocie . . » 18868 » 15

oraz reszta nie czyniąca ¼ części akcyi do przeniesienia pod fundusze tejże natury 1852 roku kwalifikująca się » 52 » 50

Czyli razem jak wyżéj rub. sr. 18920 k. 65

(Dokończenie nastąpi).

Krótka nauka
CHOWU BYDŁA ROGATEGO.

Od trafnego połączenia chowu bydła z uprawą roli zawisło dobre powodzenie gospodarstwa wiejskiego: bo oprócz korzyści jakie chów bydła wprost gospodarzowi przynosi, nabywa on jeszcze w ubocznym zysku skarb nieoceniony, nawóz, bez którego nie mógłby nie tylko podnieść i udoskonalić, ale nawet na miernym stopniu utrzymać gospodarstwa swego. Nawóz bydlęcy niczém dotąd zastąpić się u nas nie da; od jego to obfitości i dobroci głównie zależy hojniejsza obfitość i doskonałość plonu i hojniejsze wynagrodzenie pracy podjętéj około roli. Znajdują się u nas dotąd gospodarze, którzy bydło jedynie dla nawozu hodują, będąc tego przekonania, że dochód jaki z chowu bydła mieć można, nie wyrówna nakładowi, wyłożonemu na jego utrzymanie. U takich gospodarzy zwyczaj obory bywają zaniedbane, bydło bywa drobne, zabłocone, głodne, chude i niedziw że przy takiém utrzymaniu żadnego nie czyni dochodu. Ale nie idzie za tém, żeby przy stosownem utrzymaniu bydło nie miało stać się źródłem zysku nawet znacznego; przykład owych gospodarzy może tylko służyć za dowód, że jak żaden inny tak i ten wydział gospodarstwa nie może przynieść zysku bez usilnego starania, i że żadna usilność nie prowadzi do celu, jeśli nie jest poparta i kierowana świadomością rzeczy.

Niniejsza krótka nauka nie może obejmować wszystkich szczegółów tego obszernego przedmiotu; zawiera ona tylko rysy najgłówniejszych prawideł, stwierdzone doświadczeniem a zastosowane do naszego kraju i do dzisiejszego stanu większéj części gospodarstw naszych. Gdy zaś, aby mieć z bydła należyty dochód, potrzeba sobie najprzód dobrać zawód czyli rasę odpowiednią miejscowości i stosunkom gospodarskim w ogóle; powtóre, tak hodować przypłodek, aby w nim stosownie do celu ile możności rozwinąć przyrodzone zalety; nakoniec, tak dorosłe bydlęta utrzymywać pod względem karmy, pomieszczenia, ochędóstwa i t. d. aby bez uszczerbku sił swoich dawały wszelki pożytek jaki tylko dać mogą; więc i ta nauka da się rozdzielić na trzy główne części, z których pierwsza mówić będzie o rasach, drugą o rozmnażaniu i hodowaniu przypłodku, trzecia o utrzymaniu dorosłego bydła. W końcu powie się o najpospolitszych chorobach bydlęcych i poda się środki zaradzania onym.

I. *O rasach bydła.*

Są gospodarze, którzy, chcąc uniknąć zachodu około hodowania przychowku, spuszczają się na kupne bydło. Ale jest rzeczą doświadczoną, że bydle kupne rzadko tak dobrze odpowie, jak bydle wychowane w domu. Pominąwszy to, że dobrego bydlęcia a szczególnie dobréj krowy nikt nie zbywa, chyba ostatnią przyciśniony potrzebą; że oznaki dobroci nie zupełnie są pewne i nie zawsze wyraźne, należy głównie o tém pamiętać: że jakkolwiek trafia się, iż bydle przeszedłszy z jednéj okolicy w drugą poprawia się, ale też znów często w miejscowościach nawet niedalekich pasza i woda są w składzie swoim odmienne; często więc bydlę przeprowadzone, choćby do sąsiedniéj wsi, nie może się przyzwyczaić do paszy lub wody, chudnie, blednieje a nabywca z żalem lecz za późno postrzega, że bydlę jak się zwykle mówi nie przyjęło paszy. Za młodu bydlę z zadziwiającą łatwością do wszystkiego przywyka, do miejsca, do pory, w której karmione bywa, do téj ręki, która je pielęgnuje albo niem kieruje przy pracy; lecz odzwyczaić je bardzo trudno, a każda zmiana je niepokoi. Wydarza się że krowy, zwłaszcza za młodu pieszczone, nie chcą puszczać mléka niewiastom, których nie znają. Dla wielu zatém niedogodności, połączonych z kupowaniem bydła, lepiéj jest własny hodować przychówek. Wszelako jeżli miejscowy zawód bydła zupełnie nie odpowiada celowi i nie zaleca się ani mlecznością, ani wzrostem i siłą, ani zdatnością do wypasu, nie pozostaje gospodarzowi nic innego tylko inny zaprowadzić zawód, a w takim razie ziszczenie jego nadziei zawisło od trafnego wyboru rasy.

Nad wszystkie znanej u nas rasy celuje wielkością tak zwana Szwajcarska; bywa ona maści albo jednostajnie czarnéj, albo o czarnych i białych płatach, szerści krótkiéj, raczéj ostréj niż miękkiéj, budowy zwalistéj, kości grubéj; ma pysk nieco ściągły, pierś szeroką, krzyż prosty, zad potężny, nogi niezbyt krótkie. Bydło téj rasy potrzebuje nader obfitéj i dobranéj karmy a jest ociężałe i gnuśne, przeto nieprzydatne do pracy. Są wszakże w Szwajcaryi rasy mniejsze od poprzedniéj, lecz te u nas się nie pojawiają.

Rasa Tyrolska jest drobniejsza od tamtéj, ale właśnie dla tego przydatniejsza do krzyżowania z bydłem krajowém i już w kraju naszym więcéj upowszechniona. Pospolicie jest maści gniadéj, o cielistém nozdrzu, ma główkę małą, pysk krótki kark nie gruby ale suto podgarle, krzyż nader prosty, wysoki wyrost, ogona, zad szeroki, nogi niskie, kość nie grubą. Krowy z téj rasy bywają bardzo mleczne, ale w ogóle bydło Tyrolskie nie jest tak wytrwałe jak Szwajcarskie i częściéj na zdrowiu zapada.

Rasa Holenderska, niegdyś w kraju naszym bardziéj upowszechnioną była niż teraz, bo ją dla większéj łatwości sprowadzania wyrugowała rasa Tyrolska. Bywa ona maści czarnopstrokatéj, wzrostu dużego, kości miernie grubéj ale doskonałego w całéj budowie rozmiaru; posiada zaś wielkie zalety, bo krowy są szczególnie mleczne a woły równie do pracy jak i do wypasu przydatne.

Rasa Żuławska odznacza się wzrostem i mlecznością, ale co do szlachetności, co do piękności całéj kudowy ciała ustępuje poprzednim; bywa maści ciemno-siwéj, ma łeb długi, krzyże nieco ścięte, piersi, nie dość szerokie. Na niskich bujnych porzeczach może być ta rasa z korzyścią hodowana, ale dla budowy ciała nie zupełnie kształtnéj, nie bardzo ją można zalecać do krzyżowania z bydłem krajowém.

Rasa Węgierska, podobnie jak poprzedzająca nie liczy się do szlachetnych, ale dla wielkiéj swéj użyteczności zasługuje na większe niż dotąd uwzględnienie. Bywa ona maści jasno siwéj, wyniosłego wzrostu, ma łeb nie wielki ale pysk ściągły, pierś szeroką, krzyż ścięty, nogi wysokie, a szczególną jéj cechę stanowią rogi duże, rozłożyste. Osobliwie do pracy usposabia ją ta budowa ciała, dla tego w okolicach górskich, gdzie koni do pługa zaprzęgać nie można, bywają woły z téj rasy bardzo poszukiwane. Ale i do wypasu niemniéj jest ta rasa przydatną, a dla szczególnéj dobroci mięsa i skóry, na rzeź bardzo pokupną. W takich więc miejscowościach w których nie wielki jest odbyt na nabiał i dochód z obory opiera się raczéj na sprzedaży przychówku, bydło węgierskie z korzyścią zaprowadzone być może, zwłaszcza gdy sprowadzenie onego tyle nie wymaga nakładu ile sprowadzenie którejkolwiek z ras wyżéj wymienionych.

W najnowszych czasach sprowadzono do nas rasę angielskiego bydła, tak zwaną Erszir (Ayrshire), która wprawdzie wzrostem nie dochodzi żadnéj z powyższych ras, ale mlecznością nad wszystkie celuje. Pochodzi ona z okolic miernie pagórkowatych, zdaje się więc że w większéj części kraju naszego przyjmie paszę bez wielkich trudności; gdy zaś wzrost, niezbyt przerosły, szczególnie tę rasę do krzyżowania z krajowém bydłem usposabia, więc mozemy sobie nie małe rokować korzyści z tego nowego nabytku.

Bydło krajowe możnaby na dwie rasy podzielić, wyłączywszy oczywiście bydło tak zwane poprawne, to jest, już z zagraniczném skrzyżowane.

Wschodnia rasa czyli tak zwana Podolska, bywa maści siwéj, wzrostu średniego, krępéj budowy ciała, nóg niskich, krzyża ściętego ale szerokiego, o niskim wyroście ogona. Piękność budowy nie zaleca jéj wprawdzie, za to posiadą inne, nader cenne przymioty. Jest bowiem bydło Podolskie silne i w pracy wytrwałe, zdrowo wytrzymuje wszelkie niewygody, głód, zimno i słotę, a pomimo nieprzenośnego wzrostu przydatniejsze jest do wypasu niż wszystkie rasy dotąd z zagranicy do nas sprowadzone. Żadna bowiem tak szybko i tyle nie osadza łoju, ile nasza Podolska; żadna też oprócz Węgierskiéj, nie jest równie pokupną w Ołomuńcu i w Wiedniu.

Zachodnia rasa krajowego bydła nie ma cech równie wybitnych; bywa maści rozmaitéj, budowy drobniejszéj, kości cieńszéj i mniejszego wzrostu niż Podolska; ma zaś pysk dłuższy, szyję cieńszą, krzyż

węższy, równie ścięty i niski wyrost ogona. Pod względem wytrwałości, ta rasa wcale nie ustępuje Podolskiéj, pod względem siły do pociągu prawie się z nią równa, pod względem mleczności ledwie onéj nie przewyższa, ale do wypasu mniéj jest przydatną: bo powolniéj się tuczy i nigdy równéj ilości łoju nie osadza.

Obiedwie rasy krajowe mają to do siebie, że się same w sobie, bez krzyżowania z innemi, nader szybko poprawiają przy dostatku paszy i staranném pielęgnowaniu. Z drobnego i niepozornego bydła można się tym sposobem już w trzeciém lub czwartém pokoleniu, wcale pięknego i pożytecznego przychowku doczekać. Komuż nie zdarzyło się napotkać bydląt czysto krajowéj rasy, któreby wzrostem, dobrym rozmiarem budowy, a szczególnie mlecznością żadnym zagranicznym nie ustępowały? Dziś wprawdzie rzadkie są takie przykłady, bo też rzadki jeszcze gospodarz, któryby krajowe bydło z należytą hodował starannością; tam gdzie obora troskliwszéj doznaje opieki, najczęściéj już się rasa z zagranicznemi krzyżowana znajduje. Lecz gdyby krajowéj rasie nie skąpiono wygód, jakich używa bydło niby poprawne, a rozmnażanie umiejętniéj i troskliwiéj prowadzono, niezawodnie odwdzięczyłaby to w krótkim czasie; wyprowadzonoby z niéj rosłe, silne, mleczne bydło, acz mniéj może nadobne, ale za to od zagranicznego wytrwalsze. Wszak tym tylko sposobem powstały owe rasy, które z niemałym sprowadzamy nakładem. Każdy więc, komu nie brak wytrwałości, powinien się starać przez stosowny wybór i troskliwe hodowanie, przedewszystkiém własne krajowe bydło ulepszyć, a po upływie lat kilkunastu przekona się niezawodnie, że sobie najgospodarniéj postąpił, to jest że najmniejszym jaki być może nakładem osiągnął zysk równy każdemu innemu, a może nawet wyższy o tyle, że trwały. Kto zaś w krótszym czasie, chociaż z większym nakładem, pragnie przyjść do pięknego bydła i w tym celu swoją oborę kupném bydłem zasila, ten następujących względów nie powinien spuszczać z uwagi.

Wprawdzie doskonałość rasy zdaje się na tém zależeć, żeby w jak najwyższym stopniu dawała wszelaki pożytek zarazem, żeby zarówno celowała mlecznością, siłą do pracy i zdatnością do wypasu. Wszelako podług dotychczasowych doświadczeń, taka wszechstronna doskonałość nie daje się osiągnąć, a najpraktyczniejsi gospodarze na świecie, Anglicy, tak dalece onéj się wyrzekli, że z jednéj krajowéj rasy umyślnie sobie kilka utworzyli odrębnych, z których jedna jest najzdatniesza do pracy ale mniéj wydatną na nabiał; inna wybornie się doi, acz jest do pracy za wątłą; inna nakoniec wyśmienicie się tuczy, chociaż ani jest bardzo mleczną, ani szczególnie uzdatnioną do pracy.

Podobnie, choć w mniejszym stopniu, każda z ras w naszym kraju znanych celuje pewnym przymiotem; powinien więc gospodarz wybierać tę, która się odznacza przymiotem ze względu na miejscowe stosunki najpopłatniejszym, albo z jakiegokolwiek względu dla niego najważniejszym. I tak, gdzie nabiał popłaca, np. w pobliżu miast, wypada zaprowadzić rasę najmleczniejszą, mniéj dbając o wzrost i siłę. Przeciwnie, gdzie nabiał odbytu nie ma, a jest pokup na robocze woły np. na naszém Podgórzu, tam wypada zaprowadzić bydło najsilniejsze, a na mleczność onego już mniéj zwracać uwagi. W pierwszym razie najstosowniejszemi byłyby rasy: Angielska (Ayrshire), Holenderska, Tyrolska, Żuławska; w drugim razie: Węgierska, Podolska.

Zaprowadzając nową rasę, należy szczególnie na to uważać, aby zastała wszystkie miejscowe okoliczności: paszę, wodę, klimat i t. p. ile możności do swych ojczystych podobne; więc w położaniu górzystém bydłu górskiemu, w położeniu płaszczystém błonnemu bydłu pierwszeństwo dać należy. Z gór na doły, ani z glinkowatych lub czarnoziemnych gruntów na piaski pod żadnym warunkiem bydła nie należy sprowadzać. Nigdy bydło nie przeniesie iakiéj zmiany z lepsze go na gorsze, z jędrnéj, wonnéj, pożywnéj choć szczupléj paszy górskiéj na bujną, soczystą, ale mniéj pożywną na dołach, z tłustego na czarnoziemiu pastwiska na chude piaszczyste; jeśli nie pasza, to znów nie posłuży mu woda; zgoła w skutek takiéj zmiany zawsze bydło cierpi, nędznieje i łatwiéj nawet chorobom ulega. Przeciwnie z piasku na czarnoziem lub glinkę, z dołów w góry, bydło nawet z korzyścią niekiedy przeprowadzić się daje; należy jednak tę ostróżność zachować, żeby zrazu takie bydło raczéj w stajni karmić niż na pastwisko wypuszczać, a najlepiéj przeprowadzać takowe zimową porą, aby przy suchéj paszy przywykało do nowéj miejscowości. Po takiéj zmianie bydło, gdy do niéj przywyknie, poprawia się widocznie; są przykłady że sprowadzone z głębokiego Podola, zatém z najbujniejszéj paszy, nie tylko się dobrze utrzymywało w górach, ale przy starannem hodowaniu z pokolenia w pokolenie zyskiwało na wzroście i coraz bardziéj rozwijało przyrodzone swoje zalety.

Sprowadzając obcą rasę w tym celu, aby ją krzyżować z krajową, należy się wystrzegać połączenia dwóch ostateczności, to jest połączenia buhajów zbyt przenośnéj i zwalistéj budowy z drobnemi naszemi krowami. Płód tak niedobranéj pary najczęściéj oczekiwanie zawodzi, bywa chociaż pozorny, ale niedorodny, i w następnych pokoleniach łatwo się wyradza, jak świadczy to u nas poprawne bydło, które nie z czystéj rasy ale z takich mieszańców pochodzi. Należy więc raczéj stopniowo postępować i w miarę jak się pokolenie za pokoleniem poprawia, dobierać do niego coraz roślejszych i szlachetniejszych buhajów. Taki postęp powolniejszym wprawdzie, ale pewniejszym będzie. Zresztą krzyżowanie tylko przy wielkiéj wytrwałości może wydać pożądane owoce. Najmniéj przez siedm pokoleń potrzeba stanowić potomstwo z buhajami krwi czystéj, nim się w niem przymioty pożądane tak dalece ustalą, żeby już między sobą stanowione być mogło, bez obawy wyradzania się płodu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

TEORYA SCHLEIDENA
SKUTECZNOŚCI NAWOZÓW.

PRZEZ
SEWERYNA SMARZEWSKIEGO.

Kiedy zaczęto badać rośliny pod względem ich chemicznego składu, zwrócono głównie uwagę na części organiczne, na części które się przy zgoreniu ulatniają a które, jak wiadomo, składają się z azotu, węgla i pierwiastków wody. Przez długi czas dokładano wszelkiéj usilności, aby wyjaśnić stosunek tych części, ich pochodzenie, ich wpływ na życie roślin, ich wewnątrz organizmu roślinnego przemiany. O téj zaś garsteczce popiołu, która po zgoreniu organizmu pozostaje, wspominano tylko mimochodem: bo w stosunku do pierwiastków lotnych ilość części nieorganicznych tak jest mała, że nie zdawało się, jakoby mogła znaczny wpływ na życie roślin wywierać. Nie troszczono się o pochodzenie cząstek mineralnych, bo mniéj więcéj w każdéj znajdowano je glebie. Nie dbano o nie pod względem pożytku, bo mniemano, że tylko od części organicznych zawisła pożywność pokarmów roślinnych, a nie zważano na to, że świat zwierzęcy nie może się obejść bez pierwiastków mineralnych i że nie może ich nabyć inaczéj tylko za pośrednictwem świata roślinnego, który mu służy za pastwę. Bez wapna i kwasu fosforowego kość nie miałaby się o czém rozrastać; soda stanowi niezbędną część składową żółci; potaż i kwas siarkowy znajdujemy we wszystkich niemal cieczach, zawartych wewnątrz organizmu zwierzęcego. Te wszystkie i inne tego rzędu ciała, już dla tego samego, że są niezbędnie potrzebne zwierzętom, muszą stanowić części składowe roślin konieczne, nie przypadkowe części, bez których i rośliny rozwijaćby się nie mogły. Tępe jednak były zrazu postępy fizyologii i chemii organicznéj, a owo jednostronne wyobrażenie o ważności cząstek lotnych długo panowało w teoryi. Agronomia, któréj zadaniem nie może być samoistne badanie tych rzeczy, która biernie tylko przyjmuje i zastosowuje w swym wydziale prawdy wykryte za pomocą nauk przyrodzonych, poszła torem przez owczesną teoryę wskazanym; a gdy w gruncie samym przez się bardzo mało znajdowano ciał, z którychby rośliny mogły czerpać i przyswajać sobie owe organiczne pierwiastki, więc wzbogacenie gruntu wydało się być główném zadaniem chemicznéj uprawy roli. We wszystkich też dawniejszych dziełach agronomicznych napotykamy obszerne rozprawy o stosunku azo-

tu i węgla, tak w plonach jak i w nawozach, podczas gdy o wszystkich nieorganicznych pierwiastkach pod wspólném mianem popiołu zaledwie nawiasową znajdujemy wzmiankę.

Pierwszy podobno Saussure zwrócił uwagę na ważną rolę, jaką cząstki mineralne odgrywają w nawozach. ale dopiero Liebig obszernie i gruntownie tę rzecz wyłuszczył, a opierając się równie na rozbiorach chemicznych, jak i na badaniach fizyologicznych, wniósł, że skuteczność nawozu więcéj zawisła od części nieorganicznych, które się w nim znajdują, niż od części lotnych, palnych, organicznych, których atmosfera więcéj zawiera niż roślinom potrzeba, któremi więc z tego nieprzebranego skarbca rośliny mogą się zasilać bez końca.

Przez lat kilka trwał zawzięty spór między stronnikami dawnéj teoryi a szkołą Liebiga, lecz w końcu zwyciężył śmiały a genialny wznowiciel, poparty mnóstwem oczywistych faktów i umyślnie przedsiębranych doświadczeń. Ale jak świadczy historya wiedzy ludzkiéj, we wszystkich onéj wydziałach, zwykle przy takich sporach gorliwość wznowicieli unosi ich daléj niż iść zamierzyli; skutkiem poparcia i odporu zapędzają się do wniosków, płynących na pozór logicznie z bronionéj przez nich zasady, ale rzeczywiście jednostronnych, sięgających po za obręb zasadniczéj prawdy, na któréj opierały się ich najpierwsze twierdzenia. W rzeczywistym świecie, w życiu, krzyżują się tysiączne ze wszech stron wpływy, oddziaływują na siebie siły, bez których wszechstronnego poznania trudno ustrzedz się błędu. Chcąc tedy postępować bezpiecznie, zwłaszcza przy badaniu rzeczy przyrodzonych, należy fantazyi twarde założyć wędzidło i każdy nowy wniosek niezwłocznie przymierzać do rzeczywistości, jako do jedynéj nieomylnéj miary. Kto téj ostróżności zaniedba, może się zabłąkać w krainie bez zasadnych mrzonek, które w oczach praktyków całą teoryę w podejrzenie podają. Doznała tego szkoła Liebiga, gdy przesadzając się w co raz śmielszych wnioskach, najprzód wyrzekła, że nie tylko głównie, ale wyłącznie cząstki nawozów nieorganiczne rolę użyzniają; gdy wniosła ztąd, że popiół ze spalonego nawozu równie może być skutecznym jak sam nawóz; gdy nakoniec wystąpiła z odkryciem kwadratury koła gospodarskiego, z wynalazkiem proszku, który w użyznieniu roli może nawóz zastąpić.

Doświadczenia czynione z patentowym pognojem Liebiga oczywiście nie odpowiedziały oczekiwaniu; okazało się, że nawóz stajenny jak był dotąd, tak i nadal będzie główną dźwignią gospodarstwa. Ale dla teoryi otworzyło się nowe pole badania. Dawny wykład skuteczności nawozu, wykład który w humusie upatrywał główne źródło organicznych części plonu, nie mógł się ostać w obec niezaprzeczonych prawd, które Liebig wyprowadził ze stanowiska chemicznego, a które nowa szkoła Botaników potwierdziła ze stanowiska fizyologicznego. Wykład Liebiga, który skuteczność nawozu przypisywał tylko nieorganicznym onego częściom, w obec świeżych doświadczeń także utrzymać się nie mógł. Od czegóż więc ta skuteczność nawozu zawisła?

(Rozpr. c. k. Gal. Tow. Gosp.)

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Londyn, 16 grudnia. Jakkolwiek dowozy pszenicy w tym tygodniu były znaczne z zagranicy, jednakowoż od czwartku mało się jéj pojawiło na targu. Dziś kupców dość krzątało się na targu i angielską pszenicę rozkupiono z podwyżką jednego szylinga nad ceny po niedziałkowe. Zagraniczną pszenicą znaczny był obrot z podwyżką dwóch szylingów na kwaterze względnie do cen poniedziałkowych. Ładunki na okrętach z południa stały także o 2 szylingi wyżéj; zapłacono 70 szyl. za ładunek pszenicy z Taganrogu. Jęczmień także podrożał. Grochy trzymają się w cenie. Owies o $1\frac{1}{2}$ szylinga droższy. Mąka podobnież. Londyńskie ceny przeciędowe: Pszenica 72 szyl. 10 pensów kwater (r. sr. 8 kop. 80 korzec). Jęczmień 40 szyl. 5 pens. (r. sr. 4 k. 90 korzec). Owies 25 szyl. 5 pens. (r. sr. 3 k. 15 korzec). Żyto 46 szyl. 9 pensów (r. sr. 5 k. 62 korzec). Groch 60 szyl. (r. sr. 7 k. 15 korzec). Dowieziono w tym tygodniu z zagranicy: Pszenicy 30,480. Jęczmienia 4650. Owsa 20,380 kwaterów. Mąki 1,400 worów i 5,950 fass.

Wrocław, 19 grudnia. Od wczoraj mróz dość silny mamy. Dziś dowóz zboża był dość obfity, za to pokup zmniejszył się cokolwiek Pszenicę i Żyto musiano często taniéj zbywać a pod koniec targu pozostało jeszcze dość niesprzedanego. Płacono dziś za białą pszenicę 90 do 100 srgr. szefel. (do r. sr. 6 korzec). Żółtą, 88 do 98 srgr. Żyto 70 do 80 srgr. (do 5 r. sr. korzec). Jęczmień 57 do 66 srgr. Owies 38 do 42 srgr. szefel. Nasion olejnych wcale nie widać na targu. Nasiona koniczyny białéj i czerwonéj bez pokupu dotąd wczoraj były poszukiwane, i mianowicie czerwonéj podskoczyło dość znacznie i co było, szybko rozkupiono. I białéj koniczyny nasienie lepiéj się trzymało, a choć go mało, pokup zawsze wielki. Płacono za białą 18 do 22 talarów, za starą czerwoną 14 do $16\frac{1}{4}$ talara, a za świeże 16 do $17\frac{2}{3}$ tal. centnar.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 20 grudnia 1853 roku. P A P I E R Y.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	$110\frac{1}{2}$	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	$86\frac{3}{4}$	$86\frac{1}{2}$
„ Listy Zastawne nowe	$94\frac{1}{4}$	—
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe	—	$88\frac{1}{2}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	—	$96\frac{1}{2}$
lit. B. 200 „	—	$22\frac{1}{2}$

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 11 (23) grudnia 1853 r.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	—	92	70—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	140	40—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	$16\frac{1}{2}$	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99	50—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	99	50—
Paryż 300 franków.	2 M.	74	40—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	81	45—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperjały rossyjskie		5	15—	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. oprócz kuponu 4% kop. $73\frac{1}{3}$		86	58—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		14	70 —	—	—
„ „ III „ za 100 złp.		14	64—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. na 300 złp.		—	—	—	—
— lit. B. na 200 złp.		—	—	21	15—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu od Listów Zastawnych kop. $\frac{1}{6}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 11 (23) grudnia 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.